Nr. 290 — We Lwowie, Sobota dnia 19. Grudnia 1885. — Rok XXIV.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We LWOWIE biuro administracji „Gazety N." **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 18. GRUDNIA.

Dziś rozdano w sejmie sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu budżetu szkolnego na rok 1886. Zbliża się zatem arcyważna sprawa ustanowienia budżetu szkolnego — i prawdopodobnie przed świętami załatwioną zostanie.

Niezależnie od hasła oszczędności, które w stosunku do naszych wydatków krajowych — mających li na celu wydatki utrzymania kraju na znośnym stopniu uspołecznienia, kultury i oświaty ludowej — zbyt potężnym i zbyt stanowczym może odzywa się tonem w naszych sferach sejmowych, niezależnie od tego więc arcypoważnego w każdym razie względu na oszczędność, tyle od lat kilku związało się kwestyj politycznych, gospodarczych i edukacyjnych ze sprawą porządkową budżetu szkolnego, że nabrała ona niemal zasadniczego, a w każdym razie wysoce politycznego znaczenia.

Starania naszej wykonawczej władzy edukacyjnej o usunięcie się z pod wpływu i kontroli reprezentacji kraju; formalistyczno-biurokratyczny duch panujący w naszem szkolnictwie — o edukacji szkolnej nie chcemy wspominać tu nawet — bez zadowolnienia nawet wiedeńskich sfer rządowych, zwalających na kraj i na autonomiczność zarządu winę zachodzących braków; wadliwy zarząd funduszów szkolnych, który doprowadził w czasach ostatnich do gorszących odkryć zaniedbania z tak znaczną ujmą dla finansów krajowych; zasłanianie się martwą literą ustaw, bez względu na ich ducha, dla pokrycia leniwej i tyle szkodliwej rutyny; zamknięcia rachunków niedokładne, preliminarze nieuzasadnione należycie i z tytułami wydatków wyzywającemi krytykę; przekroczenia budżetowe wbrew uchwałom sejmowym, połączone z dowolnem pokrywaniem sum brakujących z funduszu ogólnego krajowego, zostającego pod konstytucyjną kontrolą Wydziału krajowego, bez innej legitymacji jak ta, że tak się podobało Radzie szkolnej, bo potrzeba było — oto są te kwestje incydentalne, które zamieniły sprawę budżetu szkolnego ze zwykłej sprawy porządkowej na sprawę polityczną i edukacyjną w pełnym stylu.

Jakiż bowiem inny środek pozostaje Wydziałowi krajowemu i sejmowi dla spełnienia swych konstytucyjnych obowiązków, jaki inny środek temu ostatniemu dla zapewnienia sobie wpływu na największe sprawy krajowe: oświaty publicznej i zabezpieczenia praw kraju i swoich, jakiż, jeśli nie ścisłe rozpatrywanie budżetu, poprawa preliminarza w duchu praw krajowych, rzeczywistej staranności o edukację i dobre gospodarstwo, udzielanie monitów przy budżecie z zagrożeniem odmówienia go nawet funkcjonarjuszom, niechcącym być powolnymi woli reprezentacji krajowej, i odmówienie absolutorjum przy nieregularnem zamknięciu rachunkowem! Nie ma innego sposobu naprawy, i nic też sprawie budżetu szkolnego nie zdoła odebrać znaczenia, o którem mówimy. Lat kilka się złożyło na to, aby zaostrzyć kontrowersy istniejące, i samąż sprawę budżetu czynić coraz bardziej kwestją krytyczną, — a im prędzej zapadną stanowcze postanowienia, tem lepiej tak dla sprawy edukacji — która nie znosi ani dotychczasowego traktowania jej, ani też z natury swej kontrowersów w jej kierownictwie, tem lepiej także dla politycznego stanowiska kraju.

Z tego względu sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu szkolnym na r. 1886. ma znaczenie politycznego dokumentu krajowego. Z tego stanowiska będziemy oceniać i zapatrywać się na tę budżetową rozprawę, a dziś dla ułatwienia i przygotowania gruntu podajemy te cyfry preliminarza, ułożonego przez komisję, które się różnią od propozycyj Rady szkolnej i Wydziału krajowego.

Krajowa Rada szkolna żąda kredytu na płace nauczycieli i remuneracje 1,408.378 zł. 77 ct., na substytucje zaś, zasiłki i wszelkie inne wydatki szkolne, ciążące bezpośrednio na funduszu krajowym, 281.450 — czyli razem 1,689.828 zł. 77 ct. Zauważyć tu musimy, że wskutek dziwnego rozstrzelenia u nas wydatków edukacyjnych pod względem rzeczowym, zarządowym jak i rachunkowym, suma ta nie przedstawia nawet w przybliżeniu tej sumy, jaką kraj łoży w drodze publicznej i urzędowej na edukację ludową. Potrąciwszy z tej sumy dochody miejscowe, dodatki szkolne i własne wydatki Lwowa i Krakowa, pozostawałaby do pokrycia z funduszu krajowego w ściślejszem znaczeniu suma 695.662 zł. Gdy zaś własne dochody krajowego funduszu szkolnego, wraz z zasiłkiem ze skarbu państwa (55.000 zł.) wynoszą 279.238 zł., pozostaje jako żądanie ze strony Rady szkolnej do pokrycia ze skarbu krajowego 416.424 zł., niezależnie od gospodarstwa, jakie krajowa Rada szkolna prowadzi okręgowemi funduszami szkolnemi, a które się okazało tak niewystarczającem i mało ścisłem.

Komisja budżetowa, mimo że oszczędność za hasło sobie wzięła, podnosi o 52.753 zł. sumę, do jakiej Wydział krajowy słusznie czy niesłusznie — to się przy bliższem rozpatrzeniu okaże — żądania Rady szkolnej zredukował, okroiwszy z nich 110.000 zł. A mianowicie podnosi na „Mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe" o 32.756 złr., które Wydział krajowy skreślił z powodu, że „z mocy ustawy wydatki te ponosić winny fundusze szkolne miejscowe", że w innych krajach monarchii nie obciążają też one nawet funduszów okręgowych, Rada szkolna zaś nie przytacza nawet bliższego uzasadnienia tego żądania.

Dalej komisja podnosi o 6.000 zł. wydatki na „Przybory naukowe szkół ludowych", mimo iż Wydział krajowy wylicza, że dla stukilkudziesięciu szkół nowych wystarczającą na ten cel kwotą byłoby 4.185 zł.

Komisja podnosi następnie o 15.000 zł. rubrykę remuneracyj i zapomóg. Wydział zaś trzymając się zeszłorocznej uchwały sejmu, dowodzi zarazem, iż remuneracje inspektorów okręgowych jako organów państwowych, powinny obciążać skarb państwa, a nadto że nigdzie w żadnym kraju w Austrji t. z. remuneracje zmienne dla nauczycieli nie wynoszą stosunkowo tak znacznej sumy jak w Galicji — i brak jest nadto bliższego ich uzasadnienia w preliminarzu Rady szkolnej. Komisja dla inspektorów okręgowych ponad wspomnioną zwyżkę wstawia tem niemniej (zamiast żądanych 3.000 zł.) kwotę 2000 zł. wbrew motywowaniu Wydziału krajowego.

Mówiąc o podwyższeniu wydatków, preliminowanem przez komisję, dodać wypada skreśloną przez nią a przez Wydział krajowy proponowaną sejmowi (oddzielnem przedłożeniem) sumę 5.000 zł. na zaliczki zwrotne dla nauczycieli i nauczycielek, tak że ogólna suma, o którą komisja budżetowa podniosła sprostowany przez Wydział krajowy preliminarz Rady szkolnej, wynosi 57.753 zł. w. a., a o tyle się zbliżyła do preliminarza tejże Rady — na pół drogi, aby być w środku.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Warszawa d. 14. grudnia.

Nigdy jeszcze Warszawa w czasie przedświątecznym nie odznaczała się taką martwotą i spokojem, jak w roku bieżącym; nigdy jeszcze fizjognomie kupujących i sprzedających nie przedstawiały się tak ponuro, bo nigdy też nie znajdowaliśmy się w tak przykrych pod każdym względem stosunkach. Rosja nie omija ani jednej sposobności, aby nas nietylko moralnie ale i finansowo ...... Choć system obecny przygniata także i mieszkańców samej Rosji, choć po znanym ukazie z 10. grudnia litewscy, ukraińscy, wołyńscy i podolscy obywatele Moskale, dziś po wprowadzeniu w wykonanie drakońskiego prawa, muszą patrzeć na ziemię swoją nieuprawioną wcale, leżącą odłogiem, bo każdy w dzierżawę nawet brać jej się nie ośmiela, a Polacy tylko dotychczas kandydatów na takie dzierżawy dostarczali, chociaż w końcu wszystko mówi przeciwko gospodarce takiej, nie trafia to jednak do przekonania partji, stojącej obecnie u władzy, i wszystko idzie ku przepaści.

Wszelkie też usiłowania dęcia w surmy wojenne, które odzywają się na każdym kroku, przyjmować należy jako śmieszną donkiszoterję, która bezwarunkowo w czyn się nie zamieni. Jeden z wielkich ludzi powiedział, że do prowadzenia wojny potrzeba trzech rzeczy, tj. pieniędzy, pieniędzy i pieniędzy — tych trzech rzeczy wskutek ekonomicznej gospodarki właśnie Rosji brakuje, a i Salomon podobno z pustego nalać nie jest zdolny. Ratowanie się pożyczkami to tylko środki paliatywne, które niby kataplazmy na chwilę gorączkę odsunąć mogą, ale które złemu bynajmniej nie zaradzą. To też kto patrzy na społeczeństwo moskiewskie, widzi aż nadto dobrze, że o wojnie zewnętrznej mowy być nie może, pomimo nawet chęci; jest jednakże nieuniknioną wojna inna, wojna wewnętrzna, wywołana przez głodne żołądki i spragnione usta. Kwestja socjalna nigdzie też nie pokazuje się w tak strasznej postaci, jak wśród tego biednego rosyjskiego ludu, który ostatecznie przez kapitał jest wyzyskiwany do niemożliwych granic.

Dzieje się coś podobnego i u nas; przedsiębiorcy jak mogą tak spiesznie kapitalizują swoje interesa, pieniądz znika zamieniony na papier publiczny z małym procentem, a tym sposobem zmniejsza się z dniem każdym i pole zarobku dla pracujących. Gdzie się ruszyć tylko, wszędzie widać zwiększające się szeregi proletarjatu, który o ile i jak jest groźnym, mówić nie potrzeba. Rozumieją to dobrze ludzie, pracujący w winnicy socjalistycznej i agitatorzy wszelkiej barwy, którzy mając taki dobry przykład, coraz większe szczerby w dotychczasowym porządku państwowym wytwarzają. O energii tych ludzi świadczy najlepiej obecny proces socjalistyczny, trwający od dwóch tygodni i który się niezawodnie nie tak prędko skończy. Najwięcej skompromitowani: Bardowskij, Kunicki, Waryński i Reklewski pomimo dwuletniego więzienia i wiszącej nad ich głowami kary śmierci, wobec sądu złożonego *ad hoc* i z góry już postanowionego wyroku na oskarżonych, trzymają się z taktem. Śledztwo prowadzone było i jest w sposób .... cywilizowanego sądownictwa. Współobwinieni lub odsiadujący karę stanowili dowodowych świadków, żandarmerja świadków głównych, a całe badanie i tok śledztwa zakrawa więcej na farsę, niż na poważnie prowadzoną sprawę. Tego rodzaju sądy nic a nic socjalizmowi nie zaszkodzą, a tego rodzaju wyroki mogą mu tylko nowych prozelitów przysporzyć. Do tej chwili jeszcze obrońcy nie zabierali głosu i na nic się on nie przyda, tak jak przydać się nie mogły wszystkie ich protestacje i zastrzeżenia co do nieformalności i nieprawności prowadzonego śledztwa. Smutną też to musi być rzeczą bronić kogoś z wiarą, że obrona na nic się nie przyda. Obecność wielu adwokatów Polaków w gronie obrońców, sprawia, że pytania świadków i w ogóle korzyści, wyniknąć mogące ze zwykłych pytań, są małoważne, lękliwie wyzyskiwane i że cała obrona jest sobie niczem więcej jak niepotrzebnym epilogiem do całej tej komedji.

Z X. pawilonu wybiegają coraz to nowe wieści i lotem błyskawicy rozchodzą się po ciekawych ustach Warszawiaków, ale przyjmować je należy z wszelkiem zastrzeżeniem, gdyż oparte są one tylko na pogłoskach i na fantazji, a nie na realnych informacjach. Obrońcy z łatwych do zrozumienia powodów mówić nie chcą, a sala sądu jest tak silnie strzeżoną, iż nikt obcy przedostać się do niej nie jest w stanie. Opowiadają naprzykład, że w tym tygodniu sprowadzono już do Warszawy znanego specjalistę do wieszania, kata Frołowa, co jest wierutną bajką, bo dla powieszenia kilku ludzi, specjalistów moskiewskich, wykształconych i wykwalifikowanych na polskich szyjach, w Warszawie nie brak.

Hurko znajdował się tylko na pierwszem posiedzeniu sądu, później więcej się już nie zjawił. Szczegółowe jednak raporta z X. pawilonu odbiera codziennie.

Warszawa obecnie cieszy się jak dziecko zabawką, którą jej urządził pan hrabia Walewski w cyrku Cynizelego, nazwał kiermaszem i pobiera dwuzłotówki za wejście, na rzecz Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności. Pochody cygańskie, japońskie, chińskie, arabskie, deklamacje, wróżące cyganki, światła elektryczne i rozmaite tego rodzaju figle ściągają do budy cyrkowej tłumy publiczności, która się bawi tem wszystkiem, jak to u nas zazwyczaj dzieje się w Warszawie. Do tej chwili zresztą ruch przedświąteczny nie zdradza się niczem, po sklepach pustki, a w dziennikarstwie konsternacja najwyższa. Rezultaty kwartalnych prac młodzieży szkolnej podobno najgorsze. Osławiony Kryłow ma zająć miejsce dyrektora instytutu głuchoniemych i ciemnych po ś. p. Papłońskim, jak zaś te obowiązki spełniać będzie, nie trudno się domyśleć, i tu pewnie mądra opieka zechce wprowadzić russyfikacyjne zamiary i tym sposobem stworzyć wieżę Babel i zamieszanie ogólne w umysłach biednych kalek.

Mróz dokucza biedzie, która w tym roku, dzięki pani jenerałowej Tołstoj, ma sposobność przynajmniej wśród nocy schronić głowę w przytułkach noclegowych.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 19. grudnia.

(Misja ks. Radziwiłła do Petersburga. — Z sejmu kraińskiego. — Nowy namiestnik Dalmacji nr. Cornaro. — Z sejmu chorwackiego. — Ks. Jędrzej Thiel, nowy biskup warmiński. — Sprawa wydalań z Prus w parlamencie niemieckim. — *Pet. Wied.* o rusyfikacji Litwy).

Telegram z Petersburga doniósł przed kilku dniami lakonicznie: „Carstwo przyjęli u siebie ks. Radziwiłła." W ślad za tem zatelegrafowano z Berlina do paryskiego *Tempsa:* „Mówią tutaj, że jenerał-adjutant ks. Antoni Radziwiłł udał się z polecenia cesarza Wilhelma do Petersburga, aby z powodu kryzis bałkańskiej doprowadzić do skutku pogodzenie interesów Austrji i Rosji."

Jakkolwiek stara gadka pewnego angielskiego dyplomaty: „Legatus est vir bonus, missus ad mentiendum rei publicae causa" osłabioną została powiedzeniem Thiersa, że nie należy mniemać, jakoby dyplomata mógł tylko kłamać — świat zanadto jest niedowierzający, aby przekonać go mogły i uspokoić urzędowe i półurzędowe *dementi* w tego rodzaju wypadkach. Istotnie, pisma, zbliżone do rządów: niemieckiego i austrjackiego, pospieszyły z doniesieniem, że ks. Radziwiłł posiada obszerne dobra na Litwie i jakkolwiek jest adjutantem cesarza Wilhelma, wyjechał sobie, ot tak tylko, dla załatwienia swych interesów prywatnych. Te oficjale *Beschwichtigungi* przypominają jednak zbyt żywo świeżą jeszcze sprawę hr. Khevenhüllera, aby można było przywiązywać do nich zbyt wielką wagę. Faktem przecież jest, że poseł Austro-Węgier powiózł do obozu bułgarskiego *ultimatum*, gdy tymczasem dyplomacja interpretowała sprawę w ten sposób, jakoby hr. Khevenhüller wyjechał tylko z przyjacielską radą i poleceniem wyłuszczenia życzeń swego rządu. Gdyby istotnie tak było, to tylko zdumiewać się wypada, jak ks. Aleksander dziwnie jest skłonnym do uwzględniania cudzych rad....

W sejmie kraińskim motywował p. Szuklje z partji narodowej wniosek o reformie krajowej ordynacji wyborczej. Mowca krytykował ostro fałszywy liberalizm partji wiernokonstytucyjnej, która stawia zaciekły opór rozszerzeniu prawa wyborczego także na opłacających mniejszy podatek. Po skończonem przemówieniu gratulowano prof. Szukljemu ze strony narodowej, co wywołało wielką senzację, albowiem poseł ten, jakkolwiek jest dobrym patrjotą słoweńskim, był atoli podczas wyborów kandydatem rządowym i stawał do walki przeciwko Słoweńcowi.

Wien. Ztg. ogłasza nominację feldmarszałka-porucznika i zastępcy szefa sztabu jeneralnego, br. Ludwika Cornaro, na namiestnika Dalmacji. Nowy namiestnik pochodzi z szlacheckiej familii lombardzkiej, urodził się jednak w Ołomuńcu r. 1830., jako syn oficera austrjackiego. Br. Cornaro awansował bardzo szybko. W r. 1876. został jenerałem, a w r. 1878., jako szef sztabu jeneralnego 2. armii okupacyjnej, odbył kampanię bośniacką. W 1880 r. mianowany feldmarszałkiem-porucznikiem odbył kilka misyj poufnych za granicę.

Co do przekonań politycznych nowego namiestnika mało dotąd słychać.

Na onegdajszem posiedzeniu sejmu chorwackiego toczyła się sprawa — jak nam to już w krótkości doniósł telegram — o uwięzieniu posła Tuszkana z powodu złożenia w sądzie rzekomo fałszywego świadectwa. P. Barczicz z partji Starczewicza postawił wniosek naglący o natychmiastowe uwolnienie Tuszkana. Nagłość wniosku upadła wprawdzie i sprawę odesłano do komisji dla nietykalności poselskiej, ale ta uchwaliła niezwłocznie 5 głosami przeciwko 3 wniosek następujący:

„Sejm niepochwala nielegalnego postępowania prezydenta sądu Kukulicza, który zarządził natychmiastowe uwięzienie posła Tuszkana za krzywoprzysięstwo, i żąda, aby tenże został wypuszczony niezwłocznie na wolność."

Sprawozdanie komisji miało przyjść wczoraj pod obrady sejmu. Zauważano, że za nagłością wniosku Barczicza głosowali w Izbie prócz stronnictw opozycyjnych także b. ban Pejacewicz, p. Szram i biskup Gasparicz. Przy rozprawie budżetowej występuje zaś arystokratyczna partja centrum stale przeciwko banowi i rządowi.

We wtorek wybrany został biskupem warminskim ks. Jędrzej Thiel. Nowy dostojnik kościoła katolickiego w ziemiach polskich pod zaborem pruskim urodził się w 1826 roku, liczy przeto lat 59. Na kapłana wyświęcony w r. 1849., został później doktorem teologii, w ostatnich zaś czasach sprawował urząd jeneralnego wikarjusza dyecezji warmińskiej. Komisarz rządowy oświadczył po dokonanym wyborze, że rząd nie ma nic przeciwko niemu, a ponieważ i Rzym zgodzi się niewątpliwie na ten wybór, przeto niezadługo można się spodziewać konsekracji nowego biskupa. *Kurjer Pozn.* wyraża nadzieję, że ks. Thiel, jako biskup dyecezji, w połowie, zamieszkałej przez Polaków, zna także język polski. Daj Boże!

Oprócz partji narodowo-liberalnej i socjalistów, postawiło, jak wiadomo, także i stronnictwo wolnomyślnych w parlamencie niemieckim osobny wniosek w sprawie banicji Polaków z Prus. Ze zaś Polacy nie postawili dotąd od siebie wniosku, ale ciągle domagają się jedynie wzięcia ich interpelacji pod obrady, wywoływało to w prasie polskiej i niemieckiej zdziwienie powszechne, któremu i organ Richtera, *Freisinn. Ztg*, daje wyraz w słowach następujących:

„W sprawie wydalań zamierza frakcja polska jeszcze przed rozpoczęciem wakacji wystąpić z samodzielnym wnioskiem. I inne frakcje zajmują się tą sprawą. Frakcja socjalno-demokratyczna postawiła już jak wiadomo wniosek. Już gdy kanclerz oświadczył, że nie odpowie na interpelację i większość parlamentu, wbrew głosom także wolnomyślnych, skreśliła dyskusję nad interpelacją z porządku obrad, należało sprawę tę podnieść w formie samodzielnych wniosków. Dlatego też uderzało wielce, że polska frakcja tak długo upierała się przy traktowaniu sprawy wydalań w obranej początkowo formie interpelacji."

W piśmie zeszytowem *Russkaja Starina* zamieszczony był niedawno artykuł niejakiego p. Władimirowa o stosunkach na Litwie i o rusyfikacyjnych robotach w tej prowincji. *St. Peterb. Wiedom.* z tego powodu tak piszą:

„Pan Władimirów przedstawia historję planu odpolszczenia katolicyzmu w Rosji zachodniej. Jest to historja z wielu względów ciekawa, przedewszystkiem zaś może dla tego, że jest dowodem, iż półśrodki w polityce nigdy nie przynoszą nic krom szkody, i że my Rosjanie sami sobie najwięcej zaszkodziliśmy, chwytając się coraz nowych półśrodków — zawsze tylko półśrodków. Autor wspomnień podaje siebie jako głównego twórcę programu odpolszczenia katolicyzmu w Rosji (?) zachodniej, inaczej mówiąc, programu wprowadzenia języka rosyjskiego do katolickiego rytuału, jakkolwiek projekt ten opracował w literaturze kto inny zupełnie, a w praktyce orędownikiem jego i propagatorem była kancelarja poprzedniego kuratora okręgu naukowego wilenskiego."

Dalej piszą *Pet. Wied.*:

„Zmarły A. W. Raczyńskij, któremu sprawa rosyjska na Litwie bardzo wiele zawdzięcza, kategorycznie występował przeciw temu „lekkomyślnemu projektowi." W jednym z listów swoich do wydatnego agitatora na Białej Rusi, pisze on wtedy, kiedy Kaufman porzucał jenerał-gubernatorstwo, co następuje:

„„Nie ma co mówić o jego zasługach, ale niestety pozostawia on następcy swojemu do załatwienia omyłkę, której trudno dać wiarę. Mam tu na myśli, jak wam wiadomo, projekt zmuszenia księdza polskiego, aby został rosyjskim patrjotą i aby ta przemiana stała się faktem z tą samą chwilą, w której ksiądz będzie zniewolony mówić po rosyjsku. Błogosławieni, którzy wierzą, tylko ja myślę, że te rosyjskie konwersacje w kościołach katolickich do niczego dobrego nie doprowadzą.""

„Plan odpolszczenia katolicyzmu — mówią dalej *Petersb. Wied.* — miał też potężnych swoich przyjaciół i obrońców. Na ich czele stał następca i spadkobierca polityki Murawiewa, rozumny i honorowy jenerał-gubernator Kaufman. Popełnił on jednak, jak pisze Raczyńskij, ową „omyłkę", ów „błąd", łatwy do wytłumaczenia dlatego, że zaledwie rok czasu miał do zapoznania się z krajem, w którym był jenerał-gubernatorem. Po nim nastąpił Baranów, który także niedługo rządził tym krajem. Baranów okazał się się jeszcze większym zwolennikiem odpolszczenia katolicyzmu i bronił go energicznie przed zmarłym carem Aleksandrem II. Hr. Baranów zaczął go zastosowywać w praktyce. Gubernia mińska przy pomocy księży Senczykowskiego, Kopciugowicza i innych szybko się odpolszczyła, tak dalece, że w 38 kościołach z ogólnej liczby 52, odbywały się już kazania i dodatkowe nabożeństwa w języku rosyjskim.

„Jednakowoż w Wilnie, pomimo obecności i energii autorów projektu, doznał on stanowczej porażki i od razu ujawnił sam słabą stronę, tę mianowicie, że nawet przy wprowadzeniu go w praktykę, jeżeli duchowieństwo polskie zechce bronić swej polonizacji, będzie mogło to uczynić, stojąc na gruncie legalnym, lawirując tylko wedle swego zwyczaju z biegiem prądów politycznych. Ostatecznie pogrzebano ten projekt za czasów Potapowa, który uznał go za szkodliwy dla Polaków (sic), więc za niemożliwy, uważając za swój obowiązek wszędzie i zawsze opiekować się Polakami. Wtedy to księża polscy okrutnie wyszydzili i projekt i jego autorów z wysokości ambony, i oczywiście bezkarnie. Niebawem i sama administracja rosyjska uznała program za niemożliwy i sprawa ta poszła do archiwum, gdzie dotąd leży w zapomnieniu."

„Łatwo pojąć — kończą *Pet. Wied.* — że teraz jeden z ludzi, którzy przyjmowali udział w urzeczywistnieniu tego projektu, odzywa się z goryczą o tem zapomnieniu. Bardzo właściwie też pan Władimirów ubolewa i biada nad tem, że teraz w gubernii mińskiej po wszystkich kościołach kazania i modły odbywają się w języku polskim. Toż dla opinii publicznej fiasko to może posłużyć za dowód, że w polityce rosyjskiej w kraju Zachodnim żadne takie zewnętrzne paliatywy nie powinny grać roli. Odpolszczenie ludności katolickiej wymaga tam środków organicznych, zdolnych w ogóle podnieść żywioł rosyjski państwowy i kulturny w tym kraju, a nadewszystko wymaga stałego i niewzruszonego programu politycznego."

Wojna serbsko-bułgarska

Międzynarodowa komisja militarna jest już dziś prawdopodobnie na placu boju i rozstrzyga o rozgraniczeniu obustronnych sił nieprzyjacielskich. Czy i o ile zostaną uwzględnione przy tej sposobności żądania króla Milana i księcia Aleksandra, żądania odnoszące się raczej do politycznej strony zatargu, jak do względów ściśle strategicznych, lub taktycznych obu armii, dowiemy się zapewne już w ciągu najbliższych dni. W każdym razie wątpić należy, czy orzeczenie wyżwspomnianej komisji będzie ostatecznie decydującem, a raczej spodziewać się można ponownego odesłania całej sprawy przed trybunał konferencyjny mocarstw europejskich. Ostateczny rezultat tej konferencji zależeć będzie głównie od stanowiska, jakie zajmą Turcja i Rosja, bo co się tyczy innych państw, to zamarkowały one już dość wyraźnie zgodność swych zapatrywań, polegającą na razie na odstąpieniu od dotychczasowej nietykalności traktatu berlińskiego i *status quo* na półwyspie Bałkańskim.

Rosja pragnie skorzystać z tego przejścia, aby właściwą jej tylko drogą i środkami przywrócić traktat san stefański, chociażby przez jeszcze razowe poświęcenie osoby ks. Aleksandra Battenberga.

Wielce zajmującą pod tym względem odbiera wiadomość *Polit. Corresp.* od swego korespondenta w Petersburgu, który na podstawie zwykle dobrych informacyj donosi, że Rosja pragnie wystąpić z całą swobodą działania celem uregulowania spraw Wschodu, a mianowicie państw Bałkańskich według swoich planów, znanych dobrze Europie z czasów Ignatiewa. Na hr. Kalnokyego kolej zasłonięcia się od nowego szachu, a może i matu.

Sprawy sejmowe.

Banda wyzyskiwaczy i okpiszów finansowych, którąby rada wszystkie, a nawet więcej niż wszystkie intratne interesa austrjackie zagarnąć w swoje ręce (*alles Bier in der Welt und noch fünf Eimer drauf*), a która się grubo okupuje *Nowej Pressie* za umieszczanie, a jeszcze więcej za zamilczanie pewnych spraw i sprawek — umieściła w tym swoim organie, w części jego „ekonomicznej" artykuł pod napisem „Sporysz," uderzający z całą furją niemiecko-szrajbjudowską na to, że się nasz sejm, a zwłaszcza poseł Męciński poważył podnieść sprawę sporyszu w życie, przeznaczonem na chleb dla wojska.

Artykuł *Nowej Pressy* osnuty jest na dwóch wyrazach, które też wybitnemi czcionkami odznaczono — mianowicie utrzymuje, iż „przepisy co do prowiantowania armii wyraźnie postanawiają, że w zbożu, liwerowanem dla armii, wcale nie może się sporysz znajdować." Jestto kłamstwo, albowiem przepisy te dopuszczają sporysz, tu i ówdzie (vereinzelt), i dlatego intendantura krakowska żądała, aby ministerjum wojny orzekło, ile sporyszu w życie znajdować się może. I na podstawie tego kłamstwa woła, że „przecież na miłość Boską posłowie galicyjscy nie zechcą armii zmuszać do pożywania chleba, zabójcze choroby wywołującego."

Słynie dotąd owo powiedzenie: „Kochani Galicjanie, macie swoje zboże, pozostawcie więc przemysł innym prowincjom." Teraz powiada nam *Nowa Presse*: „Wy zacofańcy, u których skutkiem braku cywilizacji kołtun się pleni, bądźcie kontenci, że odbierając wam dostawę zboża, po największej części siano w Galicji zakupujemy." Tak stoi wydrukowane!

Są tam jeszcze w tym artykule o „sporyszu narodowym" (nationales Mutterkorn) pogróżki dla namiestnika, p. Zaleskiego, że natychmiast w sejmie nie natarł posłom uszu w interesie owej bandy wiedeńskiej, i dalsze pogróżki dla ministra wojny, gdyby w delegacjach nie spsioczył naszych posłów za to podniesienie sprawy sporyszu. I jeszcze w końcu kiwa artykuł groźnie na ministra wojny, a nadto grozi zdebankowaniem zboża galicyjskiego na targowicy europejskiej. Ba, a gdzież dla nas ta europejska targowica?... Zadowolilibyśmy się narazie lojalnem postępowaniem pewnych afer na targowicy austrjackiej i galicyjskiej.

Artykuł ten jakkolwiek niewymownie podły, ma dla nas tę wartość, iż namacalnie wskazuje swoim wrzaskiem, że chodzi tu o interes bardzo dobry, i że niepowinniśmy ustawać w naszych usiłowaniach, aby korzyść z niego nasz kraj odnosił, a nie szajka obcych spekulantów.

Obywatele i prezesi Rad powiatowych okręgu brzeżańskiego i podhajeckiego wnieśli do sejmu petycję, w której powołując się na uznaną potrzebę tak ze względów strategicznych jak i handlowych budowy linii kolejowej ze Stryja do granicy rosyjskiej — proszą: „Sejm raczy uchwalić:

„Budowę kolei ze Stryja do granicy rosyjskiej z odnogami Brzeżany-Podhajce i Mikulince-Chorostków uznaje się za niezbędną oraz nagłą, i wzywa się Wys. rząd, aby budowa tej kolei przyszła jak najrychlej do skutku."

Mowa Władysława hr. Badeniego.

wygłoszona na posiedzeniu sejmu d. 16. grudnia.

Bardzo się cieszę, że te stanowiska politycznego sprawa już bezemnie została wyjaśnioną, a to w świetnem przemówieniu ks. Sapiehy. Cieszę się tembardziej, że mnie, jako referentowi władzy autonomicznej, przystoi mówić wyłącznie przedmiotowo, przeto też mówić będę tylko o kopytkowem, ani na krok od kopytkowego nie odstąpię. Jeszcze co do zasadniczego zapatrywania ostatniego szanownego mówcy, który jakkolwiek dziś godzi się z wnioskiem Wydziału kraj., jednak zasadniczo nie godzi się w ogóle na udzielanie miastom koncesyj kopytkowego na rzecz utrzymania dróg, ulic i placów miejskich, oświadczam, że jakkolwiek jego pogląd chwilowo, to jest na dziś przyjmuję, i jakkolwiek nie mam powodu w interesie tej sprawy, którą dziś mam obronić, zasadnicze jego poglądy zbijać, to przecież go jednak, ażeby milczenia mego nie tłomaczyć w ten sposób, jakoby sojusz między nami zawarty, był wieczysty w tym kierunku, iż również na zasadnicze jego zapatrywania się zgadzam.

Przechodząc do rzeczy samej podnoszę, iż szanowny poseł brodzki sam przyznaje, że postanowieniom ustawy nie stało się zadość. Podniósł jednak głównie w interesie miasta i na jego korzyść po pierwsze trudne bardzo położenie materjalne miasta, po drugie, niespełnienie warunków koncesji przypisuje on głównie opóźnieniu i zaniedbaniu, nareszcie całą winę składa na dotychczasową reprezentację miasta i zdaje się cieszyć z tego, iż jej już nie ma. Że położenie materjalne miasta jest rzeczywiście opłakane, tego bynajmniej nie przeczę. Tak jest, położenie materjalne miasta jest opłakane, lecz nie jest ono niem od dziś, jest ono takiem od lat kilku, a w szczególności było ono w każdym razie w takim stanie w roku zeszłym, przeto wtedy, kiedy ten poseł, o którego gorliwości dla miasta Brodów nikt w tej Izbie nie wątpi, sam zaznaczył ostateczny kres i ostateczne granice tej względności, tej wyrozumiałości i tej pobłażliwości, do których w roku zeszłym, ze względu właśnie już na opłakany wówczas stan miasta, się odwoływał. Szanowny p. Hausner, o nim tu mówię, w roku zeszłym tak powiedział, (*czyta*): „Dodatek do wniosku komisji drogowej, który sobie pozwolę postawić, dodatek tego rodzaju, ażeby Wydział kraj. wskazano od badań, które ma przeprowadzić i wskutek których na następnej sesji przedłoży albo odmówienie, albo przyzwolenie myta kopytkowego, ażeby Wydział krajowy na tej sesji przedłożył prowizoryczne przyzwolenie na pobór kopytkowego na rok jeden. To zupełnie nie przeszkadza, aby potem, jeżeli Wydział krajowy uzna, że prestacje drogowe nie są wykonywane, że stan dróg i ulic zły, że miasto nie zasługuje na uwzględnienie, żeby potem zaniechał odnowić i z wnioskiem odmownym wystąpił. Wtedy przynajmniej to nie nastąpi, coby dziś nastąpiło, t. j. że nie zapadnie kara przed osądzeniem rzeczy."

Oznaczył przeto p. Hausner sam ostateczny kres dla całego cierpliwego naszego wyczekiwania na spełnienie warunków koncesją zastrzeżonych, a oznaczył go na rok jeden. Rok ten właśnie upłynął, a w ciągu tego roku zamiast naprawy dawnego złego, przybywa złe nowe. Streszczając to co wyczerpująco obydwa sprawozdania Wydziału krajowego. Szczegółów zaś tak w sprawozdaniu przytoczonych, jak i szczegółowych zarzutów przeciwko nim przez szanownego posła brodzkiego podniesionych, nie zamierzam tu dyskutować, cenzurowanie bowiem rachunków nie może być zadaniem obradującego sejmu. Proces rachunkowy winien być według ustawy już przed otwarciem sejmu w czasie właściwym i przed właściwą władzą był przeprowadzonym, władzą zaś właściwą jest ta, którą ustawa do kontroli nad gminą powołuje, to jest Wydział krajowy.

Powtórzę tylko jeden ustęp ze sprawozdania, mianowicie ten, że przez ciąg całego roku aż do dni otwarcia sejmu, miasto Brody nie dało Wydziałowi kraj. żadnego znaku życia. Nadto zaś te dokumenty, które w ostatniej chwili nam przedłożono, sumiennie wyznam, że rzeczy zaciemniają pogląd na administrację miasta, ani też go wyjaśniają. Czy to wobec tego faktu mamy przekraczać granicę, przez samego najżyczliwszego przyjaciela miasta zakreśloną? Czy wobec tego, co w ciągu tego roku w Brodach zaszło, mamy wszystkim innym miastom w kraju, podziałającym przy wielkie na podobnych warunkach, dodawać otuchy do lekceważenia postanowień ustawy lub zbywania ich lada czem? Gdyby to kopytkowe rzeczywiście było tak niezbędne dla miasta! Lecz ktokolwiek zna bliżej stosunki tego miasta, ten wie jak obfite źródła dochodów leżą tam odłogiem, ten wie, że potrzeba tylko dobrej chęci, że potrzeba dostatecznego uwzględnienia interesów ogółu, że potrzeba pilnego baczenia, aby interesa partykularne nie brały góry nad interesem ogółu gminy, a wtenczas gmina rychło ze wszystkich kłopotów wybrnąć się może, chociażby bez kopytkowego. Lecz jeśli Wydział kraj. w tym kierunku usiłował dosłużyć, to z powodu interesu podniesienia miasta ponownie sam u Wys. sejmu względów dla miasta tak postępującego domagać się będzie. Przypisuje sz. poseł brodzki główne opóźnienie i zaniedbanie. Gdyby to rzecz była jawna, że pobłażliwość tutaj dyspozycji opóźnienia i zaniedbania potrzeba, to może rzecz byłaby zatwierdzą. Ale czyż Wydział krajowy wolno, było zawsze rachunków z dwuletniego perjodu kłaść wyłącznie na karb zaniedbania? Czy wolno tu, zważywszy wobec dokumentów w ostatniej chwili przedłożonych, które na pierwszy rzut oka tak wątpliwe przedstawiają cyfry? A jeżeli rzeczywiście przedłożenie tego przywileju ma być kwestją tak żywotną dla miasta Brodów, czy wolno nam logicznie rozkładać, pomawiać o zaniedbanie korporacji należącej przedstawicielstwa do tej warstwy społecznej, której jeszcze nikt nigdy nie zarzucił, aby interesów swoich żywotnych zaniedbywała (głosy: dobrze).

Lecz powiada szan. poseł: To wszystko naprawiła ta dawna Rada, teraz zaś jest nowa Rada, jak mówi, żywi nadzieję, że odtąd wszystko dobrze pójdzie. Czy to dawna Rada miejska, o której szan. poseł wyznaje, że była tak grzeszna, nie zastęp przeistoczoną, nie wiem. Według naszych informacji silny zastęp członków starej Rady wszedł w Radę nową. Natomiast nie widzimy w niej już niektórych najcelniejszych obywateli miasta, — ażeby podnieść tutaj tylko — brak w niej znanego nam wszystkim byłego posła tego sejmu a obecnego prezesa Izby handlowej brodzkiej.

Mimo tego wszystkiego jednak, żywi szan. poseł nadzieję, że na przyszłość pójdzie wszystko dobrze. Wyrażenie nadziei, to wyraz osobistego uczucia. Z uczuciem polemizować nie będę, przyszłość jest w ręku Boga, do czytania w gwiazdach Wydział krajowy, jakkolwiek tak wysoko położona władza autonomiczna, niema kompetencji. (Wesołość.) Jeżeli jednak w tej kwestji kopytkowego zejdziemy trochę z wyżyn uczuciowych na pole realniejsze i będziemy sprawę kopytkowego miasta Brodów traktować nie ze stanowiska uczuć, a nawet i nie ze stanowiska polityki, lecz na podstawie aktów i na podstawie faktów i z tego co było i z tego co jest czynić będziemy wnioski o tem co będzie, to koniecznie musimy dojść do konkluzji nieco odmiennej, aniżeli ta, do której szanowny poseł brodzki dochodzi.

Jakkolwiekbądź, mam zaszczyt imieniem Wydziału kraj. stanowczo oświadczyć, iż Wydział krajowy nie jest w możności poświadczenia gminie, że spełniła ona warunki obowiązującej ustawy. Czy komisja drogowa będzie w możności na podstawie tych samych aktów poświadczyć rzecz wręcz przeciwną, to w tym względzie muszę wyrazić co najmniej powątpiewanie, a to tem bardziej, że komisja drogowa już w roku przeszłym badała akta i już w przeszłym roku w sprawozdaniu do Wysokiego sejmu wniesionem przedstawiła, że na podstawie tych aktów wniosku dodatniego stawiać nie może. Czy z tego, co tutaj przeczytałem i tu powiedziałem, Wys. sejm odniósł wrażenie, że od roku sprawa poszła naprzód, lub też czy cofnęła się wstecz? Wobec tego, że niewątpliwie nastąpiło drugie, wątpię, aby komisja drogowa mogła dziś poświadczyć to, czego niepoświadczyła, kiedy złe było mniejsze, to jest w roku przeszłym; raczej byłbym zrozumiał, gdyby szan. poseł był się odwołał ponownie bezpośrednio do łaski Wys. sejmu. Sejmowi wolno łaskę świadczyć, ale komisja wybrana, która ma polecenie przedłożyć sprawozdanie o stanie sprawy, ta koniecznie tylko na podstawie aktów sprawę będzie musiała oceniać i do rezultatów innych jak Wydział kraj. przyjść nie może.

Przypominam, że przedkładanie sprawozdań we wszystkich sprawach tego rodzaju przez Wydział kraj. jest stałą regułą, to zaś co w roku zeszłym zaszło, że sprawozdanie było przez komisję drogową przedłożone, to było wyjątkiem, a uderzam się w piersi, ten wyjątek przyszedł do skutku nie bez porozumienia ze mną i nie bez mego współdziałania, ale był to właśnie wyjątek, *erat exceptio quae firmavit regulam*, i to dla próby ostatecznej! ale żeby podnosić właśnie wyjątek ten jednorazowy do reguły, a to w tym kierunku, że ustawy mają być obowiązujące dla wszystkich w kraju, wyjąwszy dla miasta Brodów, dla którego zawsze i wszędzie tylko będzie stanowiony wyjątek, to zdaje mi się, że nie przysporzy ani posłuszeństwa ani też poszanowania dla ustaw przez sejm uchwalanych. Wyjątek ten, jaki w roku zeszłym zaszedł, najwłaściwiej i najtrafniej określić się da wyrazem wprowadzonym do parlamentów przez pewnego wielkiego męża stanu, który podobno liczy jeszcze w Brodach niektórych politycznych przyjaciół! to było ekstrawurst (wielka wesołość). Czy taki sposób traktowania Brodów ma iść in perpetuum, to pozostawiam ocenieniu Wys. Izby, Wydział kraj. jednak pozostaje przy swoim pierwotnym wniosku, który brzmi: „Wys. sejm raczy nad porśbą gminy m. Brodów o odnowienie koncesji na pobór myta kopytkowego, przejść do porządku dziennego." (Liczne brawa).

Sprawy autonomiczne.

Komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego w odpowiedzi na zapytanie Wydziału krajowego z d. 18. września b. r. w sprawie pastwisk gminnych, oświadczył Wydziałowi krajowemu, że wedle jego zdania, wszelkie starania w kierunku naprawy złego pozostaną bez skutku, jeśli nie będą obmyślone środki, zniewalające Wydziały powiatowe do gorliwszego i energiczniejszego zajęcia się sprawą pastwisk gminnych. W wielu gminach — mówi komunikat Tow. gospodarczego — nie ma ściśle oznaczonych granic pastwiska wspólnego, a włościanie z niem sąsiadujący wcielają co rok część własności gminnej do swojej posiadłości. Następnie przekonaćby się trzeba, czy i o ile odpowiada pastwisko dzisiejszym potrzebom gminy.

W wielu gminach znajdują się pastwiska większe, niżby tego obecny stan bydła w gminie wymagał, wskutek czego pojawiają się może projekta, ażeby część pastwisk sprzedać, lub na inny rodzaj kultury przemienić. Przeciw temu oświadcza się komitet stanowczo; — bo zmniejszenie pastwisk spowodowaćby mogło upadek chowu bydła, a przynajmniej utrudniłoby jego rozwój. Pozwolić na wydzierżawienie lub przemianę pastwiska gminnego na inną kulturę można tylko wtedy, gdy pewna mała parcela onego leży zbyt daleko od wsi, i otoczoną jest obecnie gruntami. I w tym jednak razie należałoby pierwej próbować skomasowania pastwisk za pomocą zamiany gruntów, a dopiero po bezskutecznych usiłowaniach wydać pozwolenie na dzierżawę, a nawet sprzedaż tej odległej parceli. — Należałoby także polecić, ażeby każdy używający pastwiska gminnego płacił stosowny czynsz roczny od sztuki bydła. Zresztą pożądaną byłaby dla władz nadzorczych ewidencja dochodów z pastwisk gminnych, które utrzymywane i ulepszane być powinny przeważnie z tych funduszów.

Po tych uwagach, komitet Tow. gospodarczego podnosi, że powszechnym a wielce szkodliwym zwyczajem jest zawczesne na wiosnę, a za późne w jesieni pasanie bydła na pastwiskach. Szkodliwem jest także pasanie gęsi wspólnie z bydłem rogatem, a już marnotrawstwem nazwać trzeba spasanie całego pastwiska naraz od samej wiosny. Oprócz tych praktyk zajmują krety pastwiska sucho położone, a woda przez pół roku stojąca pastwiska nisko położone.

Komitet wreszcie zaleca, ażeby Wydział krajowy nakazał:

a) osuszać pastwiska gminne o tyle, aby woda na powierzchni tychże zatrzymywać się nie mogła;

b) oznaczyć co roku stosownie do okolicy kraju, czas używania pastwiska wspólnego — nie wcześniej jak od 1. maja, i nie później jak do 15. października;

c) bez względu na obszar dzielić pastwisko na 2 lub 3 części i spasać je kolejno tak, aby zapewnić trawom czas potrzebny do odrostu po pierwszem spasieniu;

d) wydzielać co roku część pastwiska wyłącznie dla gęsi;

e) co roku z wiosną każde pastwisko bronować w celu rozrzucenia świeżych kretowisk, zniszczenia mchu i odświeżania darń.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Posiedzenie z d. 17. grudnia. Przewodniczący, prezydent miasta, Dąbrowski.

Na wezwanie przewodniczącego, Rada uczciła przez powstanie pamięć zmarłego radnego Jaśkiewicza.

Na opróżnione miejsce dyrektora zakładów św. Łazarza, wybrano rad. Łukawskiego, a do komisji ubogich rad. ks. Wasilewskiego.

W dalszym ciągu dyskusji nad nomenklaturą ulic, zapadły, między innemi, następne uchwały. część ulicy Słowackiego, od ulicy Trzeciego maja (dawna Majerowska) do ulicy Mickiewicza, zwać się będzie Marszałkowską; ulicę Na Rurach nazwano ulicą Jana Kochanowskiego; od placu Halickiego do Kręconych słupów — ulicą Stefana Batorego; Mosiężną — ulicą Mojżesza Beisera; Ślusarska otrzymała nazwę ulicy Sokoła; uchwałę co do przemiany ulicy Piwowarskiej na ulicę Piotra Skargi reasumowano, zatrzymując dotychczasową jej nazwę.

Stypendja z fundacji miejskiej dla sierót, po 40 złr. otrzymali: Jan Nieczogłowski, Stanisław Sylwester, Marjan Łazowski, Michał Majer, Michał Orlew, Marcin Piotrowski, Leopold Dostal, Stanisław Gordon, Adam Fritz; Anna Głowacka i Bronisława Frankowska.

Do dwóch stypendjów po 60 złr. z fundacji Karola Kiselki, uchwalono przedstawić fundatorowi z dziewcząt Helenę Annę Bandryło, a z chłopców terno: Kazimierza Borkowskingo, Stanisława Mrozowskiego i Józefa Gertowskiego.

Ze Żmudzi.

Istnieje taka dykteryjka o Żmudzinach: „rzuć gołego Żmudzina do pustej studni, a wygramoli się we fraku i przy zegarku..." Złośliwa to dykteryjka, a jednak świadczy ona, że Żmudzini dają sobie radę w najfalniejszych sytuacjach życiowych, że w każdem przykrem położeniu umieją wytrwać, a nawet takowe złagodzić.

To też kiedy w innych zakątkach kraju, z powodu obecnej biedy, ludzie lamentują i opuszczają ręce, na świętej Żmudzi widzimy podwojoną pracę, potrojoną oszczędność, co wszystko, razem wzięte, skutecznie odpiera biedę i ze spokojem i nadzieją pozwala wyglądać lepszych i pomyślniejszych czasów. Prawda, że Żmudź posiada dogodniejsze niż gdzieindziej warunki: koleje żelazne przecięły kraj cały, łącząc Żmudź z portami, jakiemi są Ryga i Libawa; następnie z Królewcem i przez Dynaburg z całą siecią dróg północnych i południowych cesarstwa; dalej kraj ten ma rzeki spławne, jak Niemen i Windawa, a nadto kilka dróg bitych. Niezależnie od tego, w całym kraju nie istnieją, lub należą do wyjątków takie olbrzymie fortuny, jak np. w guberniach południowo-zachodnich, które obliczane morgi, mają takowych setki tysięcy, których w jednym dniu i dobremi końmi przyjechać niepodobna.

Wytknęliśmy powyższe sprzyjające warunki, prawdę mówiąc, dla tego głównie, ażeby ów lament i owo narzekania na biedę, które nieustannie w innych miejscowościach kraju słyszeć się dają, usprawiedliwić i wytłumaczyć... A jednak przyznać trzeba, że gdyby Żmudzinom te warunki zostały, dajmy na to, odjęte, jeszczeby sobie radzili skutecznie i rąk nie opuszczali; przeciwnie zaś, w południowo-zachodnich prowincjach i wobec lepszych warunków, biedowanieby nie ustało. Żmudzini pracują sami i na sto majątków, zaledwie jeden wydzierżawiony żydowi, kiedy w pomienionych guberniach większą połowę majątków dzierżawią żydzi i to jest wszystko, co tam w kierunku zażegnania biedy zrobiono. Żydzi osiedli we dworze, a dziedzice wynieśli się do miasta dla... edukacji dzieci!...

Kiedy właściciel folwarku, mającego, przypuśćmy, 1.500 morgów ziemi, położonego w gub. wołyńskiej, w miejscowości nieposiadającej fabryk, oblicza nie dochody, ale straty, biadając nad tem, czy też on kryzys ekonomiczną wytrzyma, — właściciel takiegoż folwarku na Żmudzi składa ruble do kabzy, bo się praktycznie urządził. Zapewne nie jest to zjawisko ogólne, ale też i niezupełnie wyjątkowe, a w każdym razie na zaznaczenie zasługuje.

Owóż tedy praktyczny żmudzin tak się urządził, że folwark jego, mający 1.500 morgów gruntu, przynosi mu czystego dochodu, notabene w dzisiejszych ciężkich latach, proszę zgadnąć, wiele? wyraźnie sześć tysięcy rubli z samej roli, nie licząc propinacji, młynów, dochodów z lasu i t. d. Zostawiwszy tylko 300 morgów ziemi dla dworu, 1.200 morgów podzielił na 30 działów, a pobudowawszy na każdym z nich chaty i zabudowania, oddaje takie działy w dzierżawę „ludziom wolnym". Każdy taki dzierżawca, oprócz używalności gruntu, ma prawo pasania bydła w lesie właściciela, dostaje opał z powału i suszy i zbiera grzyby, orzechy i t. d. Za to płaci właścicielowi rocznie rs. 120, co od wszystkich stanowi sumę rs. 3.600; a oprócz tego wszyscy dzierżawcy razem obowiązani są pole dworskie zorać, nawóz wywieźć, zasiać, zboże zebrać, złożyć, zmłócić i na odległość 40 wiorst, gdzie właściciel wskaże, takowe dostawić. Z tego tedy pola dworskiego właściciel miał dochodu przeszło 2.000 rs. A nadto, służby folwarcznej, oprócz pastucha do bydła i stangreta, nie trzyma, inwentarza roboczego ani narzędzi rolniczych nie ma, żadnych rozchodów na gospodarstwo nie ponosi, a z połowy uzbieranych grzybów i orzechów, oddawanej do dworu, ma jaki taki dochód.

Dobre to jest, ale pytanie: jakiegoż to kapitału potrzeba było na pobudowanie tylu siedzib i czy znajdą się zawsze tacy dzierzawcy?

Kapitał na całe to urządzenie, nie licząc drzewa, nie przekroczył cyfry kilku tysięcy rubli, a jak widzimy, znakomicie się on opłaca; co zaś do dzierzawców, to jest ich tylu, że skoro czasem zawakuje miejsce, zaraz się zgłasza kilku amatorów, bo też lud prosty na Żmudzi jest nader zamiłowany w pracy około roli, a chociaż, jak obecnie, dobrych rezultatów niema, to jednak oszczędnością jako tako biedę połata. Lubi ten lud, co prawda, gorzałeczkę, ale, jak to mówią, zna miarę, pije w pojedynkę, a nigdy w kompanii, przesiadującej całe dnie w karczmach, jak to na Rusi widzimy.

Netylko ludzie prości stanowią kontyngens takich dzierzawców. Są między nimi surdutowi szlachcice, którzy cokolwiek i nauki liznęli, chętnie jednak i ci pracują na zagonie, bo praca taka, bądź cobądź, daje byt niezależny.

Namówże takiego Wołyniaka, naprzykład, co się z waszecia nosi, ażeby poszedł na 40-sto morgową dzierżawkę. Za nic! Woli on wysługiwać się żydowi, woli zaczepić się przy jakiejś kancelarji, próbuje osiąść na szyneczku, zresztą, przesiadywać w mieście i deptać błoto uliczne, niekiedy konikami handlować, aniżeli wziąść się do roli i na małym kawałku pracować. To też widzimy na Rusi mnóstwo wałęsających się ludzi bez zajęcia, czego na Żmudzi zupełnie niema.

„Jak dbajemo, tak majemo" — mówi przysłowie ukraińskie.

M. S.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 18. Grudnia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był mglisty do południa, popołudniu był stan nieba zmienny, wieczorem zostało niebo znowu zamglone a przez noc rosił deszcz do rana, opad nieznaczny wynosił na dobę $2._2$ mm. Średnia temperatura dnia wczorajszego była — $3^{0}{}_{,3}$, najwyższa w nocy + $1,^{0}$ C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 17. grudnia: Przy wietrze przeważnie północnym temperatura się obniża, stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, opadu nie ma, co najwięcej opad śniegu wcale nieznaczny.

* **Casarz** dał 100 zł. gminie Krzywa w pow. gorlickim na restaurację cerkwi.

* **Pp. Stefan Rogoziński i Leopold Janikowski,** głośni podróżnicy polscy po Afryce, jak donosi *N. Reforma*, przybyli w dniu 16. bm. do Krakowa. Ostrzeżeni przez rząd angielski o rozkazie aresztowania ich na terytorjum niemieckiem, wydanym przez ks. Bismarka, podróżnicy nasi zmienili w Londynie plan podróży i zamiast przez Berlin podążyli do kraju przez Francję i Szwajcarję. Ziomkowie nasi przywieźli z sobą bogaty zbiór osobliwości afrykańskich, któremi zamierzają wzbogacić muzeum przemysłowo-techniczne. — Wczoraj zwiedzali zakład dr. Baranieckiego, o którym nader pochlebnie się wyrażają, a następnie obiadowali u pp. Eminowiczów, z któremi p. Leopold Janikowski w bliskiem zostaje pokrewieństwie. P. Janikowski w niedzielę wyjeżdża do Warszawy, gdzie rodzina jego przebywa, p. Rogoziński zaś pozostanie w Krakowie przez czas dłuższy, w celu opracowania obszernego sprawozdania z odbytych podróży, które zamierza ogłosić w języku polskim i angielskim. Celem dalszych badań podróżnicy nasi powtórnie udadzą się z wiosną do Afryki.

* **Polonia na Bukowinie**, do niedawna tak liczna i świetnie naród reprezentująca, zaczęła ostatniemi laty coraz bardziej szczupleć co do liczby, a przy braku solidarności, ustępując pod możnym naciskiem centralizmu, germanizmu i rumunizmu do tego zeszła, że przy ostatnim spisie ludności zaledwie 18.000 dusz polskich przyznało sie do swojej narodowości, a w gminach, przeważnie złożonych z Polaków, dzieci wyszedłszy ze szkoły nawet rozmówić się dobrze po polsku nie potrafią. Z wpływów na sprawy publiczne inteligencja polska jest rugowaną; prześladowanie jej dochodzi do tego, że dość nosić polskie nazwisko, aby ściągnąć niechęć sfer wpływowych, a bukowiński konsystorz prawosławny wydał nawet broszurę p. n. „Apologia", przeciw Polakom, głównie zaś przeciw wychodzącej w Czerniowcach *Gazecie Polskiej* wymierzoną, o którem to piśmie właśnie mówić chcemy.

Wyłożony powyżej stan rzeczy stał się, jak wiemy ze strony najpoważniejszej, powodem założenia w Czerniowcach *Gazety Polskiej*. Dzięki patrjotycznej ofiarności obywateli ormiańskich na Bukowinie, pismo potrafiło przetrwać najcięższe chwile swego rozwoju. Dzisiaj jest ono na Bukowinie popularnem i zdobyło sobie do tyle uznania i powagi w rzędzie innych dzienników polskich, że głos jego nie pozostaje bez widocznych a pożytecznych skutków.

Połączywszy się wspólnością celów z tamtejszą ludnością ruską, gazeta pozyskała sympatję u obu bratnich żywiołów, stanęła na gruncie prawdziwie zdrowej zasady i uczyniła swą działalność o wiele wybitniejszą.

Dzisiaj Polonia bukowińska, dzięki *Gazecie*, konsoliduje się coraz widoczniej w obóz, który dzielnie się broni nieprzychylnej presji, i ma przed sobą przyszłość. Gminy, które bez oporu pozwalały się wynaradawiać, obecnie — dzięki czujności *Gazety* — upominają się energicznie o pokrzywdzone prawa do polskiego języka. Z każdym rokiem mnożą się petycje w powyższym kierunku i nie pozostają bez skutku. Budzi się poczucie obrony wśród starszych i poczucie narodowości między młodzieżą, a i klasa rzemieślnicza nie pozostaje obojętną na głos gazety, której zawdzięcza rozbudzenie dawnego ducha i dawnego patrjotyzmu.

Pomimo moralnych zdobyczy, gazeta jednak pod względem materjalnym nie osiągnęła jeszcze tej podstawy, jaka jest niezbędną dla utrwalenia i należytego rozwoju pisma. Bukowina sama dziś jeszcze nie jest w stanie dostarczyć odpowiedniej liczby prenumeratorów, co jest zrozumiałem, jeżeli uwzględnimy, że jest to niwa, którą należy dopiero przygotować pod zasiew i że gazeta musi tam pierwej wyrobić sobie czytelników.

Nie potrzebujemy wyłuszczać, że obowiązkiem jest narodowym, wesprzeć takie pismo, bądź subwencją, bądź prenumeratą, która rocznie 10 złr., półrocznie 5 złr., a kwartalnie 2 złr. 75 ct. wynosi.

* **Rozprawa w sądzie karnym**, jako prasowym, odbędzie się d. 24. bm. o godzinie 9. rano wskutek sprzeciwienia się p. Platona Kosteckiego przeciw orzeczeniom sądowym, zatwierdzającym konfiskatę nr. 271 i nr. 279 *Gazety Narodowej*.

* **Odczyty na rzecz wydalonych z Prus.** P. Karol Widman miał pierwszy odczyt w zeszłą niedzielę, a mówił o spiskach rewolucyjnych w Galicji, między rokiem 1831 a 1835. Jest to czas gorączkowego organizowania się, do pracy zabrano się dopiero po roku 1835, o czem prelegent będzie mówił w sobotę dn. 19. bm. o godz. 6. wieczór. Czasy te powołują mnóstwo wybitnych osobistości na arenę życia publicznego, a mężowie owi, chociaż nie wszyscy, po dzień dzisiejszy przewodniczą życiu politycznemu narodu naszego, chociaż kierunki się bardzo zmieniły. Kto się pragnie zapoznać z przeszłością naszej prowincji, kto chce porównać drogi dawne z dzisiejszemi polityki narodowej, ten pospieszy na odczyt p Widmana, a niezawodnie rad będzie, że się na godzinę pofatygował dla tej umysłowej rozrywki i prawdziwej rozrywki.

* **Modele projektów na pomnik** Adama Mickiewicza, wykonywane przez pp. prof. Gadomskiego i Rygiera pod kierunkiem Matejki, jak donosi *Chwila*, wykończone będą najpóźniej do 1. stycznia 1886 r.

* **Produkcje prof. Robertha** zwabiły wczoraj jeszcze liczniejszą publiczność jak pierwszym razem. Dziś odbędzie się trzecie przedstawienie.

* **Na opłatek.** Zarząd Towarzystwa c. k weteranów wojskowych, zaprasza członków honorowych, wspierających i rzeczywistych na dzień 25 grudnia r. b. tj. w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, by raczyli przybyć w czasie od godz. 10. do 12. przedpołudniem do biura Towarz., celem łamania się opłatkiem.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarz. politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 19. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu. Na porządku dziennym: Wykład p. W. Rebczyńskiego: „Rys historyczny fabrykacji gobelinów we Francji i w Polsce."

* **Dyrekcja poczt** ogłasza: Wskutek polecenia c. k. ministerstwa handlu z d. 28. listopada 1885 l. 1611 przypomina się korespondującej publiczności, że karty korespondencyjne sporządzane przez prywatne zakłady lub osoby, muszą być tego samego formatu co karty korespondencyjne przez zarząd pocztowy sporządzane i muszą zawierać na stronie adresowej napis w niemieckim języku: „Correspondenz-Karte". Obok tego napisu może być umieszczonym drugi taki sam napis w języku krajowym. Karty korespondencyjne tedy, któreby nie odpowiadały powyższym przepisom, albo na stronie adresowej zawierały jakiekolwiek rysunki, jak portrety, herby, godła lub inne dopiski o tendencji polityczno-demonstracyjnej, będą od przewozu bezwarunkowo wykluczone. Nadmienia się, że wolno jest na kartach korespondencyjnych umieszczać rysunki, ale tylko na odwrotnej stronie karty, a rysunki takie muszą być sporządzane drukiem i nie mogą mieć tendencji polityczno-demonstracyjnej, nieprzyzwoitej lub obrażającej, ani też zawierać w sobie znamion czynu karygodnego.

* **Na rzecz bursy Towarzystwa pomocy naukowej** we Lwowie do 15. b. m. złożyli; Wysoki Wydział krajowy 100 zł., pp. Szczepan Padlewski z Suchodół 5, Karol Mokrzycki, obyw. m. Lwowa 10, na ręce radcy wyż. sądu kraj. Karola Misinskiego pp. radcy: Seweryn Prexell 1·50, Marceli Czajkowski 1·50, Józef Doboszyński 1, Modest Piasecki 1, J. K. Falkowski 1, Antoni Schätzel 1, Leon Budzynowski 1, Jan Czaczkowski 1, Alojzy Uhle 1, N. 1, Józef Jasiński 1, Wacław Jastrzębski 1, Zubrzycki 1, K. Tomkiewicz 1, W. Lewicki 1. N. 50 ct., Müller 1, Karol Misiński 1; na ręce p. Bazylego Jaworskiego urzędn. dyr. skarb. pp. Semetkowski 1 zł., M. 50 ct., Walenty Blachut 50 ct., I. oddz. rach. 1·20, II. oddz. rach. 1, IV. oddz. rach. 1, Aleksander Ściborski 50 ct., Z. Morawiański 50, Alexandrowicz 50, N. 20, N. 50, N. 30 ct. Za wszystkie te datki zarząd bursy składa szanownym ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać.

Na członków Towarzystwa zapisali się pp.: Bazyli Jaworski, urz. skarb. dyr., Leon Bratkowski, obyw. m. Lwowa, Fryderyk Klusiok, urz. dyr. domen i lasów, Alfred Bojarski, urz. magistr. lwowsk., Włodzimierz Pużycki, urzędnik magistr. lwowskiego.

Nowych członków wpisuje i wszystkie datki na rzecz bursy nawet i najmniejsze w gotówce, książkach, wiktuałach lub rzeczach przyjmuje dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej, za pośrednictwem zastępcy prezesa Antoniego Łuczkiewicza, dyr. semin. naucz. żeńskiego we Lwowie. ul. Skarbkowska l. 39.

* **Okradzenie świątyń.** W Wołoskiej wsi, pow. dolińskiego, niewiadomi złoczyńcy dobyli się nocą przez okno do kuźni kowalskiej i zabrawszy ztamtąd sztabę żelazną oraz pilnik, włamali się przy pomocy tych narzędzi do dwóch sklepów, tudzież do kościoła rzym. kat. w B lechowie, a to przez odważenie drzwi wchodowych do zakrystji i drzwi z zakrystji do kościoła. W obu sklepach zrabowali towary wartości 35 zł., oraz gotówką 5 zł.; w zakrystji zaś z rozbitej skarbonki gotówką 14 zł. Powyrzucali też z szaf wszystkie szaty kościelne, szukając zapewne więcej gotówki, a w samym kościele poprzewracali sprzęty na ołtarzach, z szaf jednak, ani ze sprzętów poświęconych nic nie zabrali. Narzędzia, na wstępie wymienione, znaleziono następnego dnia w rowie gościńca obok kościoła. Dwa poszlakowane o tę zbrodnię indywidua, znajdują się w ręku sądu. — Dnia 4. b. m. przedpołudniem zakradł się złodziej do cerkwi parafialnej w Szmitkowie, pow. sokalskiego i rozbiwszy skarbonę zabrał 10 zł. drobną monetą. Podejrzany o tę kradzież włościanin miejscowy został uwięziony.

* **Kapelusze z numizmatami.** W magazynach mód ukazały się kapelusze dla pań, obszyte nawpół zadrzewiałemi numizmatami. Archeologiczna ta moda cieszy się podobno w Paryżu wielkiem powodzeniem.

Naturalnie numizmaty są tylko imitacją prawdziwych.

* **Jutro** w sobotę d. 20. grudnia: św. Nemezjusza; — św. Ambrozja ep.

Trembowla d. 16. grudnia. (Kor. *Gaz. Nar.*). Wczoraj odbyła się tu uroczystość wręczenia dekoracji złotego krzyża p. Józefowi Grünbergerowi, dyrektorowi szkoły męskiej. Po nabożeństwie odbytem w kościele rzym. kat. p. inspektor wprowadził jubilata do sali radnej, gdzie zebrani oklaskami go powitali. Pierwszy przemówił ks. kan. J. Kalinowski, podnosząc zasługi p. Grünberga, jakie położył około szkolnictwa w ciągu swej 52-letniej pracy. Po tej przemowie p. starosta Kleeberg przypiął jubilatowi złoty krzyż mówiąc: „Sterałeś całą swą młodość na usługach oświaty ludu, walczyłeś z ciemnotą większą połowę twego wieku i niosłeś z godnością sztandar nauczycielstwa; ciesz się więc dziś darem monarchy, noś go na pociechę rodziny i miastu, a gdy cię Przedwieczny zapyta, co zrobiłeś z talentami ci danemi — pokolenie nowe świadectwo złoży o tobie.

Młodzież korzystając ze sposobności, odśpiewała na cześć jubilata: „Żyj w szczęściu w pokoju"! a jubilat rozrzewniony odpowiedział: „Ani środki ani wiek nie pozwalają mi odwdzięczyć się za tę miłą chwilę, którąście mi panowie przygotowali; przeto niech mi będzie wolno wznieść na cześć Najj. Pana, by żył w najdłuższe lata oraz okrzyk na cześć obecnych, i dodał: że mając zawsze młodzież przed sobą, był szczęśliwy, bo w ich kole zapominał o świecie: toż 52 lata służby wydały mu się być dniami; a rozstając się odtąd ze szkołą, błogosławi dzieciom, kolegom i koleżankom.

Następnie przemawiał jeszcze inspektor p. G. Szefer, burmistrz dr. J. Olpiński i ks. dziekan Załuski. Uroczystość zakończoną została przemową nauczyciela p. C. Elektrowicza, który jako uczeń, świadek i współtowarzysz pracy zawodowej jubilata, wypowiedział kilka trafnych i pięknych myśli ku nauce młodzieży, a jubilatowi złożył hołd, całując go w rękę. Odśpiewano „Mnohaja lita" i odprowadzono gremialnie p. Grünberga do domu.

Jaśliska d. 13. grudnia. Dla pogorzelców miasteczka Jaślisk złożyli na ręce komitetu ratunkowego: ks. biskup Solecki 100 zł., Wydział krajowy 100 zł., Wydział powiatowy sanocki 51 zł. 20 c., namiestnictwo 200 zł., ks. proboszcz Michał Błotnicki 50 zł., ks. kanonik Wincenty

Grzegorczyk, proboszcz w Pruchniku 100 zł., p. Studziński starosta sanocki 20 zł., p. Adolf Balko radca sądowy 10 zł., ks. kanonik Laskowski prob. w Rymanowie ze składek w kościele 33 zł., p. Jan Wejda Eminowicz i owarzystwo w Równem 20 zł., ks. Wojciech Kostkiewicz z Chodorowa 10 zł., ks. Urban Ochędnszka z Krakowa 5 zł., ks. proboszcz Ryniak z Nowotańca 6 zł. 20 ct. i 5 korcy zboża, p. burmistrz z Rymanowa ze składek 23 zł., 4 metr. cetn. zboża i 18 chlebów, ks. prob. M. Blotnicki ze składek 3 korce zboża, ks. kan. Wojciechowski 5 korcy ziemniaków, p. Wikarczuk drogomistrz z Jaślisk 5 zł., p. Figura Jan leśniczy z Łukawca 2 zł., p. Weiszauer 2 zł., N. N. 7 zł. 50 ct., pani Celina Wojciechowska z Radymna kilkanaście sztuk ubrania, ubożuchny a przezacny O. kapucyn z Krosna 2 koszule.

Za powyższe datki wszystkim łaskawym dawcom wyraża niniejszem komitet ratunkowy w imieniu obdarzonych biedaków serdeczne „Bóg zapłać!“

W Warszawie mają powstać niebawem dwie nowe fabryki: jedna stalowych szpilek — druga, fabryka lalek.

— **Biskup Lubiański**, powróciwszy z Rzymu, wydał tak samo, jak ks. biskup Strossmayer, do dyecezjan swoich list pasterski, w którym protestuje przeciwko zarzutom Wereszczagina. Równocześnie skreśla ks. biskup piękny obraz Leona XIII. i wzywa wiernych do poparcia katolików w Bośnii.

— **Albert Lindner**, jeden z najznakomitszych dramaturgów niemieckich naszego czasu, zakończył swoją działalność autorską z powodu bardzo smutnego, bo uległ pomieszaniu zmysłów. Nie pierwsza to ofiara przepracowania w bieżącem stuleciu, szczycącem się olbrzymiemi zdobyczami na polu wiedzy. Cały legion autorów „wieku pary i elektryczności“ skończył tak samo jak Lindner. Los tragika niemieckiego jest tym straszliwszy, gdy się rozważy, że okrutna słabość wynikła z niedostatku. Niktby nie uwierzył, że istnieją jeszcze w naszych czasach pisarze utalentowani, którzy nie mogą zaspokoić najpierwszych potrzeb życia. Śpiewacy i śpiewaczki pobierają bajońskie sumy, tak samo idą operetki, farse, skandaliczne powieści za wagę złota, ale utwory szlachetne przynoszą bardzo mało. Na tragedje nie chodzi prawie nikt do teatru, a Lindner pisał tylko tragedje. Sypały się na niego wieńce, głoszono nawet jego po gazetach, a słynny autor cierpiał tymczasem z głodu i ostatecznie postradał rozum z żalu do ludzi i życia.

— **Wolfgang hr. Kinsky**, zmarły w Meranie wielki kuchmistrz nadworny, tajny radca i podkomorzy, urodził się r. 1836 jako trzeci z rzędu syn hr. Józefa Kinsky'ego, zmarłego w r. 1862, i ożenił się w r. 1871 z hrabianką Heleną Thurn-Taxis, damą pałacową Najj. Pani, a córką zmarłego księcia Fryderyka. Dzieci hr. Wolfgang Kinsky nie pozostawił. Z wielką gorliwością pełnił zmarły wysoki swój urząd dworski i posiadał powszechny szacunek i mir w kołach towarzyskich stolicy.

— **Ludność miasta Poznania**. W dniu 1. grudnia naliczono w Poznaniu 64.776 osób, i to 29.807 płci męzkiej, 34.997 płci żeńskiej; nadto 3401 osób w koszarach i wojskowych gmachach, tak, że ogółem liczył w tym dniu Poznań mieszkańców 68.177. Liczba zamieszkałych w Poznaniu osób wynosi ogółem 63.805, nie licząc w to ludności zamieszkałej w wojskowych gmachach, a razem z nią 67.206 osób. — Wzrost ludności w ciągu 5 lat od 1. grudnia 1880 r. wynosi 2464 osób czyli 3,75 procent (przeciętnie ¾ procent rocznie).

— **Z atmosfery**. Silne śnieżne zawieje, jakie w ostatnich dniach nawiedziły Węgry, spowodowały w wielu miejscach przerwę w komunikacji kolejowej; kilka pociągów uległo wykolejeniu przyczem jednak wypadku z ludźmi nie było. W Rzymie panuje od kilku dni dotkliwe zimno, wszystkie fontanny miejskie pokryte są lodem. W Palermo spadł w dniu 14. bm. śnieg, nadto na morzu srożyła się szalona burza. Gwałtowna fala morska zburzyła w Recanati kilka domów, mieszkańcy zdołali się dość wcześnie ratować.

— **W liście** księcia Aleksandra Heskiego do jednego z przyjaciół w Wiedniu, mieści się ustęp: „Syn mój, książe Aleksander bułgarski, na polu boju okazał się godnym chrzestniakiem starego Radetzky'ego. Stary marszałek był jego ojcem chrzestnym podczas obrzędu odbytego w Medjolanie.“

— **Dwóch prawników** nadobnej płci otrzymało promocję na uniwersytecie w Turynie. Jedna z nich, Lidia Poet, otworzyła tamże biuro adwokackie.

— **Nowy wynalazek z dziedziny elektryczności**. P. Karol Goodwin z Bristolu wynalazł sposób kopiowania nut zapomocą elektryczności. Nuty drukowane nowym systemem, mają być nader wyraźne, a koszta druku są bardzo nieznaczne.

— **Ostrożnie panie!** Moda strojenia kapeluszy we wszelkiego rodzaju ptactwo, od kolibra do papugi, jest niebezpieczną. Jak tego dowód przytacza jeden z dzienników. Zrozpaczona po stracie narzeczonego panna X. poszła sama na cmentarz, by łzą żalu skropić jego mogiłę. Naraz ponad głową słyszy szum rozbijających powietrze skrzydeł, a równocześnie coraz silniej w głowie uczuwa ból. Z bólu i strachu omdlała — a tymczasem jastrząb wraz z kapeluszem zniknął w przestrzeni. Jeżeli już panie koniecznie chcecie przystrajać swe główki ptakami, w takim razie radzimy bić je orłami, wówczas będziecie przynajmniej jastrzębi zabezpieczone...

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny**. Dzisiaj w piątek dnia 18. b. m.: „Małomieszczanie“, komedja w 5 akt. Wiktoryna Sardou, w roli Klary, prefektowej, wystąpi pierwszy raz pani Rajmond, Warszawianka.

W sobotę 19. bm. popołudniu o godz. 4-tej odbędzie się: Wielki koncert i próba muzyczna najnowszych tańców karnawałowych orkiestry wojskowej pułku ks. Szlezwig-Holstein, pod kierunkiem kapelmistrza p. Józefa Zistlera. Program składa się z samych najnowszych tańców na tegoroczny karnawał, kompozycji Adama Wrońskiego, Straussa, Geneé'ego, Zistlera i wyjątki z najnowszej, z wielkiem powodzeniem granej obecnie w wiedeńskim teatrze „An der Wien“ operetki Straussa p. t. „Zigeunerbaron“. Koncert odbędzie się bardzo ostatnim w tym sezonie.

Wieczorem o godz. 7-mej: „Balmaskowy“, opera w 5 aktach J. Verdi'ego.

W niedzielę o godz. 4 po poł. popołudniu: „Dzwony z Corneville“, operetka p. Gonn. w 3. akt. a 4 odsłonach R. Planquetta. W partji Dziewanny wystąpi pani Trapszo, Margrabia p. Bandrowski, Grenischeux p. Florjański.

Wieczorem o godz. 7-mej: „Głośna sprawa“ (Une Cause Célèbre), dramat w 6 obrazach pp. D'Ennery i Corman.

— **Literatura**. Wydawnictwo Brokhausa „Conversations-Lexikon“ (13 wydanie o 16 tomach) ukończone zostało już w trzeciej części; mamy bowiem obecnie przed sobą już tom dwunasty tego wspaniałego dzieła. Tom ten od litery *Mar.* do *Ph.* ozdobiony jest trzema świetnie wykonanemi chromolitograficznemi tablicami, 21 rycinami i 12 kolorowanemi kartami geograficznemi: Niederlandów, Belgii, Północnej Ameryki, Austrji, Paryża i okolicy itd.

— Wiadomości statystycznych o stosunkach krajowych, tom IX., zeszyt pierwszy, który w tych dniach właśnie opuścił prasę, zawiera: „Statystykę administracyjną i finansową szkół ludowych w Galicji“ przez prof. dr. Tad. Pilata i „Zmiany w podziale terytorjalnym kraju od 1. stycznia 1883 zaszłe“ przez A. Starzeckiego.

— **Muzyka**. Koncert panny F. Silberstein, odbył się wczoraj w sali Towarzystwa muzycznego. Smutno powiedzieć, że ani cel dobroczynny, ani ciekawość usłyszenia koncertantki na dwóch polach sztuki: gry fortepianowej i śpiewu, a wreszcie bogaty program koncertu z współudziałem pierwszorzędnych sił muzykalnych naszego miasta, jak pp. Marek, Wolfsthal i Fall ze swoją orkiestrą wojskową, nie zdołały zapełnić sali nawet tak szczupłych rozmiarów, jak sala Towarzystwa muzycznego. Jako powód usprawiedliwiający, który w tym razie zasługuje na uwzględnienie, jest chyba ta okoliczność, że wczoraj odbyły się równocześnie cztery przedstawienia, tj. w teatrze i w trzech rozmaitych salach. To bezwątpienia za wiele na publiczność lwowską.

Jako pianistka postąpiła wprawdzie p. Silberstein znacznie od lat czterech, kiedy mieliśmy sposobność słyszeć ją po raz ostatni, niemniej przeto nie pozbyła się ona dotąd w grze swojej dawniejszych usterek, z których najgłówniejszą jest brak należytej wyrazistości i pewne pobieżne, jakby zamglone traktowanie wybitniejszych pointów w odegranych utworach. Słaba ta strona dała się uczuć głównie w Beethovena V. koncercie (es-dur) z akompaniamentem orkiestry, a także w „etudzie“ Paganini-Liszta.

Głos panny S. posiadający wcale obszerną sopranową skalę, i w granicach właściwego regestru wiele tonów prawdziwie ciepłych i należycie zaokrąglonych, nie uwydatnił się jednakże należycie w odśpiewanych utworach, z których np. wielka arja Webera z opery „Wolny strzelec“ przeszła bez głębszego wrażenia. Zdaje się, że dobra szkoła nie mogła dotąd przemódz indywidualności koncertującej artystki.

Prześlicznie odegrał p. Wolfsthal Vieuxtemps'a „Reverie“, natomiast był nieco melancholijnym w „ciętym“ mazurku Zarzyckiego zwłaszcza przy fortepianowej werwie p. Marka, akompaniującego, jak zwykle, *en vrai maitre.* Po wielu latach przerwy, wystąpił p. dyr. L. Marek, wczoraj ponownie na estradę koncertową sali Towarz. muzycznego. Pożądany i pocieszający to fakt; szkoda tylko, że wczorajszy wieczór nie zaznaczał go tak, jak na to zasługiwał.

— Drugi koncert przedwczorajszy, a to p. Wilhelma Czerwińskiego, cieszył się liczniejszą publiką i udał się wcale dobrze. Schubertowskie Trio B-dur, pozostawiało wprawdzie pod względem wykonania wiele jeszcze do życzenia, a co najważniejsza, brak było zgodności w grze produkujących się. Duet na sopran i alt był również ciemniejszą stroną wieczorku. Natomiast ogólne uznanie zyskała dobra gra młodziutkiej pianistki panny Ul..., jako też piękna deklamacja p. Janikowskiego wierszu „Zdradzony“ Mieczysława Romanowskiego. Wieczorek przedwczorajszy nastręczył także sposobność usłyszenia kilku kompozycji p. Czerwińskiego, które zrobiły wyborne wrażenie i są nowym dowodem talentu i pożytecznej pracy tego naszego doskonałego muzyka.

„Andante Mazur“ koncertanta, osnuty na tle motywów własnych, naśladując ludowe, podobał się wszystkim. Pod względem wykonania tego utworu nie mamy również nic do zarzucenia. P. Tyberg grał poprawnie, a panna Ul., uczennica p. Czerwińskiego, odznaczyła się niezwykłem na jej wiek talentem i dokładnem oddaniem. Gra panny Ła... udowodniła również, że przy dalszej pracy może zrobić znaczne postępy na polu muzyki.

— W poniedziałek odbył się pierwszy zwyczajny koncert „Lutni“, a obfity program i wcale dobre wykonanie sprawiły, że nader licznie zgromadzona publiczność z prawdziwem zadowoleniem kilka godzin spędziła. W pierwszym rzędzie należy się za to wdzięczność pp. Sladkowi i Souvestre. P. Sladek, doskonały wiolonczelista, odegrał Andante Mozarta i Gawota Poppera tak pięknie i wybornie, że lepiej sobie trudno zaprawdę życzyć. Pan Souvestre zaś zaprezentował się publiczności jako śpiewak o doskonałej szkole, i nic też dziwnego, że po każdej arji zbierał więcej niż huczne oklaski, bo dawane z prawdziwym zapałem. Doskonale również wyszło „Hallelnja“ z oratorjum Handla, odśpiewane przez chór „Lutni.“ W ogóle, jak to już wyżej zanważyliśmy, całość koncertu zrobiła jak najlepsze wrażenie.

Dziś w piątek dnia 18. grudnia b. r. odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego (gmach teatralny) trzeci wieczór muzykalny pod artystycznym kierunkiem dyrygenta koncertów p. J. Galla. Program: 1. Chopin, Sonata na fortepian i wiolonczelę, odegra panna Weber i prof. Sladek. 2. a) Grieg, b) Żeleński „pieśni“, odśpiewa p. Kiczmann. 3. Mozart. Andante na flet z towarzyszeniem kwartetu smyczkowego, odegra p. Fiedler. 4. Haydn. Kwartet smyczkowy (es-dur), odegrają prof. Wolfsthel, Słomkowski, Kozłowski i Sladek. 5. Mendelssohn. Psalm 43. na ośmgłosowy chór mięszany, odśpiewa chór Towarzystwa. Początek o godz. 7. wieczór.

Biletów dostać można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień wieczorku przy kasie.

— Produkcje tegoroczne szkoły muzycznej p. Marka obejmować będą historyczne dzieła literatury fortepianowej. W program tych produkcyj wejdą utwory kompozytorów z epoki roku 1540 począwszy, jak Frescobaldi, Porpoza, Marcello, Padre Martini, Couperin, Rameau, Scarlati, Händel, Bach, Haydn, Mozart, Beethoven, Clementi, Humel, Weber, Schubert, Field, Moscheles itd. do najnowszej epoki. Bliższe szczegóły podamy później.

— Fabryka Bösendorfera z Wiednia nadesłała na koncert pani Lucca przepyszny instrument koncertowy.

— Impresjo Adeliny Patti, zawiadomiony, że na dwa przedstawienia z udziałem divy sprzedano w Warszawie zaledwie za rs. 2000 bil., doniósł dyrekcji teatrów, że z „powodu nieprzewidzianych okoliczności“ Patti nie może przybyć do Warszawy. Kasa zamówień od wtorku zwraca pieniądze, pobrane od publiczności za bilety.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Telegramy targowe z dnia 17. grudnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto 8.03 zł. do 8.05 zł. Okowita 25.— do 25.25 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę —.— do —.— zł.; rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m. = —.— zł. Berlin: Pszenica żół. na kwiecień-maj 153.75; żyto —.— m.; okowita 39.90 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.50 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.—

Nafta Wiedeń dnia 17. grudnia: —.— do —.— zł., Brema loco 715, Hamburg loco 720, na grudzień 710, na luty-marzec 730, Antwerpia: na grudzień 19, Nowy-York: 7⅞, Filadelfia 7⅝.

Sesja sejmowa.

Lwów d. 18. grudnia.

Trwanie sesji sejmowej nie przeszkadza Wydziałowi krajowemu w przygotowywaniu dodatkowych przedłożeń. Podaliśmy już niektóre, a wczoraj nowe — melioracyjne — weszło do prac sejmowych.

Wydział krajowy, wierny zasadzie, że nie w stagnacji, ale przeciwnie, w staraniu o ruch leży środek wyjścia z niemocy, w jaką kraj wtrąca przesilenie rolnicze, nietylko podjął wszystkie pięć melioracyjno-regulacyjne uchwały zeszłoroczne, które dla rozmaitych przyczyn nie otrzymały sankcji, ale nadto przedsięwziął doprowadzić do skutku *sześć* nowych tegoż rodzaju, choć mniejszego nieco zakresu prac publicznych, dnia 5. b. m. postanowił wnieść do sejmu odpowiednie przedłożenia i zarazem, nieznaczną wprawdzie, rektyfikację preliminowanego budżetu.

Pobudką Wydziału krajowego, aby nad miarę nie podnosić swojej inicjatywy, była także, jak to sam otwarcie przyznaje, aby ze sum przeznaczanych rocznie ze skarbu państwowego na melioracje w krajach koronnych — a które mogą być udzielane tym jedynie krajom, które podobne roboty u siebie prowadzą i do nich się w oznaczonej proporcji przyczyniają — była także cząsteczka dla naszego kraju przystępna, nie została straconą i gdzieindziej użytą.

Na trzy kategorje rozpadają się te zadania melioracyjne, wynoszące razem milionowe inwestowanie kraju: a) wykonanie przedsięwzięć z mocy dwóch ustaw sankcjonowanych z roku przeszłego; b) wprowadzenie w życie pięciu przedsięwzięć przeszłego roku uchwalonych, wedle wskazówek, jakie udzieliło ministerstwo tak, aby sankcja tychże była niewątpliwą; c) przedsięwzięcie sześciu nowych robót publicznych. 1. około Brnia starego; 2. około Babulówki i Krzemienicy; 3 około górnego Wisłoka; 4. około Gniłej Lipy; 5. około Pełtwi do Bugu; 6. około Bugu do Raty. Proponowane są one w ten sposób, że odmówienie im sankcji i subwencji państwowej jest niemal zupełnie wykluczonem. Dziesiątki tysięcy morgów uzyskanej gleby urodzajnej, (nie mówiąc o zabezpieczeniu brzegów rzek i rzeczułek i ułatwieniu spławu), ożywienie i ułatwienie postępu gospodarstw, byłoby owocem tych robót, rozłożonych na lat kilka i kilkanaście. Ważnym jest także względem dla nowych przedłożeń wciągnięcie wschodniej części kraju, gdzie każde staranie tak sowicie się opłaca, w ogólny ruch gospodarstwa krajowego, a przez to zarazem ujednostajnienie warunków tegoż.

W motywowaniu swoich przedłożeń regulacyjno-melioracyjnych i podniesienia preliminowanego w tej rubryce budżetu o 16.000 złr., względnie zaś o 22.000 zł. (wskutek dodatkowych robót na Dunajcu z udziałem kraju w kwocie złr. 5.450), w porównaniu zaś z budżetem bieżącym o 15.000 złr. powiada Wydział krajowy: „Mimo niepomyślnego stanu finansów krajowych, nie wahamy się przedstawić Wys. sejmowi wniosków na podjęcie wyszczególnionych powyżej przedsiębiorstw melioracyjnych, sądząc, że uzyskana w ten sposób zapomoga z państwowego funduszu melioracyjnego w kwocie 121.742 złr., która, zdaniem naszem, jest tu jedyną miarą wysokości także dotacji krajowej, słusznie się należy naszemu krajowi. Do wystąpienia tego z całym szeregiem robót melioracyjnych na rozległych przestrzeniach i w różnych okolicach kraju, przy równem traktowaniu tak wschodniej jak i zachodniej części kraju, powoduje nas także obecny upadek rolnictwa, któremu właśnie w ten sposób chcemy dopomódz do umożliwienia wprowadzenia racjonalnego gospodarstwa. Nie potrzebujemy przytem dodawać, że włożone w melioracje kapitały pozostaną w kraju, bo największe pozycje kosztorysowe przedstawiają roboty ziemne, przy których nasi włościanie znajdą obfite źródło zarobku — a przytem i budowle wodne, zastosowane przy robotach melioracyjnych, nie będą wymagać sprowadzania wyrobów przemysłowych z zagranicy, jak to się dzieje przy budowie kolei żelaznych.“

Opuszczamy inne motywa Wydziału krajowego, nawet przytoczenie maleńkiego Szlązka austrjackiego, który w roku zeszłym przeznaczył na roboty melioracyjne 5½ centa dodatków krajowych, a w roku obecnym ma zamiar w trójnasób podnieść tę dotację, podczas gdy u nas nie wyniosłaby ona i 1½ centa. Mniemamy, że przywiedzione już rozumowanie, wystarcza do uzasadnienia praktyczności przedsięwziętych usiłowań. Opuszczenie rąk i nieuniknione cofanie się wstecz wskutek klęski agraryjnej, jaka nasz kraj dotknęła, byłoby mimo wołań o pomoc i starań o zmianę ogólnych warunków ekonomicznych, najzgubniejszem — byłoby popadnięciem w marazm moralny i ekonomiczny a osłabieniem czynionych na zewnątrz usiłowań!

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Berlin d. 18. grudnia. (Pryw.) Koło polskie postawiło w parlamencie niemieckim następujący wniosek w sprawie banicyjnej: „Parlament zechce uchwalić, że należy wezwać rządy związkowe, aby stosownie do art. 4. konstytucji Rzeszy przedłożyły jak najrychlej projekt ustawy, według której:

1) obcokrajowcom, o ile nie zagrażają spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu, wolno swobodnie i bez przeszkody przebywać w granicach państwa Niemieckiego i według której 2) powinny być należycie uwzględnione postanowienia kongresu wiedeńskiego, poręczające mieszkańcom ziem Rzeczypospolitej polskiej swobodny pobyt w granicach państwa pruskiego“.

Praga d. 17. grudnia. Na posiedzeniu sejmu, uzasadnia Trojan w dwugodzinnej mowie wniosek swój o przeprowadzenie równouprawnienia, dowodząc, że wbrew twierdzeniu Plenera, żąda on równouprawnienia nietylko na korzyść Czechów, ale także i dla Niemców, podczas gdy wniosek Plenera żąda jedynie rozdziału. Twierdzenie Plener, że oddawna był język niemiecki wyłącznym w urzędach, jest zupełnie nieuzasadnione, co już ztąd wypływa, że pod panowaniem Ferdynanda III. rozporządzono przyjmowawanie także niemieckich podań, a kiedy wchwili wolniejszego rozwoju, odnieśli się Czesi do cesarza i króla z prośbą o poszanowanie poręczonych praw swojego języka, to równocześnie domagali się oni nietylko dla siebie, ale i dla Niemców poszanowania najświętszych duchowych i narodowych dóbr. Mowca przypomiaa okresy uciemiężania języka czeskiego i opieranie się przeciw odnośnym reklamacjom Czechów; stwierdza, że równouprawnienie nie było przeprowadzane ani w wojsku, ani w sądzie; dowodzi, że w latach trzydziestych i czterdziestych musieli urzędnicy magistratualni w miastach, jak: Zatec (Saac), Hniewin (Büx), Cieplice, Liberec i Loket (Elbogen) posiadać znajomość obu krajowych języków. W końcu żąda Trojan przeprowadzenia zasadniczych ustaw państwowych o równouprawnieniu języków. Wniosek Trojana został odesłany do komisji, wysadzonej dla wniosku Plenera.

Tryest d. 17. grudnia. Proweniencje z wybrzeża weneckiego, podlegają w portach austrjackich 24 godzinnej obserwacji.

Tryest d. 18. grudnia. Parostatek Lloyda „Reka“ rozbił się w nocy d. 15. b. m. na linii tesalskiej, koło Chiarenza. Drugi statek tegoż Towarzystwa, „Diana“ pospieszył na pomoc.

Rzym d. 17. grudnia. Akta odnoszące się do pośrednictwa w kwestji wysp Karolińskich, zostały dziś podpisane przez reprezentantów Niemiec, Hiszpanii i przez kardynała Jacobiniego.

Z tego powodu odbędzie się dziś obiad u Jacobiniego.

Rzym d. 17. grudnia. Ambasador włoski, Corti, został przeniesiony z Konstantynopola do Londynu.

Rzym d. 17. grudnia. Po odrzuceniu wszelkich wniosków, postanowiła Izba 275 głosami przeciw 168 przystąpić do specjalnej debaty nad projektem rządowym o reformie podatku gruntowego.

Paryż d. 17. grudnia. Izba postawiła obrady nad kredytem tonkińskim na posiedzenie poniedziałkowe.

Paryż d. 17. grudnia. Gabinet postanowił nieodstąpić od żądań kredytu 75 milionów na wyprawę tonkińską. Zmniejszenie tej sumy, będzie gabinet uważał jako wotum nieufności.

Petersburg d. 18. grudnia. Br. Jomini, otrzymał przy sposobności swojego 50-letniego jubileuszu służbowego, od cara, tabakierkę z portretem carskim w brylantach. Koledzy służbowi jubilata ofiarowali mu tekę na papiery z portretami trzech carów, jakoteż trzech ministrów, pod którymi służył: Nesselrodego, Gorczakowa i Giersa. Wszyscy bawiący w stolicy reprezentanci mocarstw złożyli jubilatowi wizytę gratulacyjną.

Londyn d. 17. grudnia. *Pall Mall Gazette* sądzi, że Gladstone zamierza poczynić Irlandczykom znaczne koncesje, a między innemi: parlament w Dublinie i kontrolę nad irlandzką policją.

Nowy Jork d. 17. grudnia. Podług depeszy z San Francisko, wyśledziła policja tamtejsza spisek socjalistyczny wymierzony przeciw życiu gubernatora Kalifornii i innych wybitniejszych obywateli. Kilka osób aresztowano.

Z teatru wojny.

Sofia d. 17. grudnia. Rozeszła się pogłoska, że Austrja skłania się do wpłynięcia na rząd serbski, aby wojska serbskie ustąpiły z terytorjum widdyńskiego. Tym sposobem możnaby uważać cały zatarg za załatwiony, bo zadosyćuczynienie dane Bułgarji, przyspieszyłoby zawarcie pokoju.

Madżid basza przyjedzie tu dziś wieczorem.

Praca komisji wojskowej, powinnaby skończyć się w kilku dniach, dłuższy pobyt bowiem w Bałkanach, o tej porze roku, jest wprost niemożliwym.

Belgrad d. 17. grudnia. Członkowie komisji wojskowej, przybyli tu popołudniu i odjechali do Niszu o godz. 2. min. 50.

W teatrze hr. Skarbka.

W piątek dnia 18. grudnia 1385.

Małomieszczanie

(Les Bourgeois de Pont-Arcy)

komedja w 5ciu aktach Wiktoryna Sardou.

Początek o godz. 7mej.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przed połud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna.

Z Izby handlowej i przemysłowei.

LWÓW d. 18. grudnia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	225	75	229	—
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	225	50	228	75
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	273	—	277	—
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225	—	230	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	35	100	35
„ „ „ 4 „ „	90	40	91	40
„ „ „ 5 „ okres.	99	35	100	35
„ „ „ 4 „ „	87	25	88	25
Banku krajowego 4½% w. a.	91	50	92	50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	50	102	50
„ „ „ 5 „ „	96	50	97	50
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98	65	99	65

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	53	—	57	—
„ „ „ „ 5% 2½% „	47	—	51	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103	—	104	—
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	50	91	50

5. Losy.

Miasta Krakowa . . .	18	—	20	—
„ Stanisławowa . .	25	50	27	50

6. Monety.

Dukat holenderski . .	5.88	5.98
Dukat cesarski . . .	5.92	6. 3
Napoleondor . . .	9.94	10. 4
Półimperjał rosyjski . .	10.27	10.37
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64
„ „ papierowy .	1.22½	1.24½
100 marek niemieckich .	61.55	62.35
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze . .	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 18. grudnia 1885

godzina 1. minut 46. popołudniu.

Alpiny	34.—	Węg. akcje kr.	299.—
Anglo-Austr.	103.75	Unionsbank	77.90
Kolej Kar. Lud.	226.50	Nordbahn	233.50
Kolej Połud.	134.25	Kolej Alföld	183.50
Kolej p. Elżb.	276.30	Kolej lw-czern.	226.25
Węg. Nordostb.	73.50	Wied. Commun.	125.80
Węg. Tabak.	89.50	Elbetal.	160.75
Węg. cis. losy r.	123.—	Länd. Bank	105.50
Zł. ren. węg. 4%	99.67	Bankverein.	105.25
Ros. rubel pap.	1.23.85	Losy węgier.	117.25
Galic. indemn.	103.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie: ospałe.

Wiedeń, dnia 18 grudnia 1885.

godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	295.50	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	226.60	Kolej połudn.	—.—
Unionbank	78.—	Napoleondor	9.98
Rossyj. banku	1.24	Usposobienie: ciche.	

Berlin, dnia 17. grudnia 1885.

godzina 5 minut 40 po południu

Rossyjsk. bankn.	199.30	Akcje kredyt.	478.—
Lombardy	219.—	Galicyjskie	91.90
Poż. wschod.	59.90	Austr. bank.	161.45

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“